



Marek Nalepa
Uniwersytet Rzeszowski

**Sarmacki „złoty róg” i pomnik „trwalszy od spiża”.
Rozrachunki, pożegnania w wierszu
Franciszka Karpińskiego *Myśli jesienne...***

Streszczenie:

Myśli jesienne... należą do najpiękniejszych liryków Franciszka Karpińskiego, rzadko jednak były przedmiotem analiz i interpretacji. Być może dlatego, że nie wszystkie poruszane w utworze problemy dają się jednoznacznie wyjaśnić. Dyskurs osobisty miesza się tu z dyskursem politycznym i panegirycznym, trudno więc precyzyjnie określić strukturę genologiczną tego wiersza. Jest on swoistym bilansem życia pięćdziesięcioletniego poety, ale też przestrogą przed skutkami kłótni i sporów ideologicznych, przesłaniających najważniejszy cel działań posłów sejmowych, jakim jest ratowanie ojczyzny, której sąsiedzi „wykopali już grób”. *Myśli jesienne...* swoją stylistyką, doborem motywów i tonacją zapowiadają bogatą twórczość porozbiorową lat 1793–1806. W artykule omówiono najważniejsze treści wiersza, odwołując się do koncepcji „melancholii sarmackiej”, zdefiniowanej i opisanej przez ks. prof. Józefa Tischnera.

Słowa-klucze: Franciszek Karpiński, Adam Kazimierz Czartoryski, Sejm Wielki, ojczyzna, rozbiory, melancholia, nostalgia

The sarmatian „golden horn” and the monument „more durable than bronze”. Settlements, saying goodbye in Franciszek Karpiński's poem *Autumn Thoughts...*

Abstract:

Autumn Thoughts... are among the most beautiful lyrics of Franciszek Karpiński, but have rarely been the subject of analysis and interpreta-

tion. Perhaps because not all the issues raised in the work can be clearly explained. Personal discourse here is mixed with political and panegyric discourse, so it is difficult to precisely define the genological structure of the poem. It is a kind of balance sheet of the fiftysomething-year life of the poet, but also a warning against the consequences of ideological quarrels and disputes, obstructing the most important objective of the actions of parliamentary deputies, which is saving the country whose neighbours „have already dug the grave”. *Autumn Thoughts...* with its own style, choice of themes and tone, promises the rich of creativity of the post-Partition years 1793–1806. The article discusses the main content of the poem, referring to the concept of “Sarmatian melancholy”, as defined and described by Fr. Prof. Józef Tischner.

Key words: Franciszek Karpiński, Czartoryski, Great Diet, homeland, partitions, melancholy, nostalgia

Fenomen poetycki

„Wszystko tu polskie”: praca rolników, wieczorne mgły nad stawami i jeziorami, odloty żurawi, wróble i sikorki zimujące nad Wisłą i Niemnem, przydomowe lipy i leśne jesiony, pierwsze przymrozki warzące liście drzew, gospodarz dbający o godną starość swojej matki, piekło kłótni sejmowych, melancholia sarmacka...

Roman Sobol poczytuje *Myśli jesienne. Do księżęcia Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich, pośła lubelskiego...* za jeden z najpiękniejszych wierszy Karpińskiego¹. Uwaga ta jest bezdyskusyjna, aczkolwiek należy dodać, że liczący sto sześćdziesiąt sześć wersów utwór należy jednocześnie do najbardziej nieprzezroczystych i niejasnych tekstów „kochanka Justyny”. Czytelnika przyzwyczajonego do obiegowych motywów poezji sentymentalnej, nieskomplikowanej treści i prostego stylu, zaskakuje więc nieco zagęszczenie aluzji politycznych i biograficznych, niedomówień, pe-

¹ R. Sobol, *Ze studiów nad Karpińskim*, [t.] 1, Wrocław 1967, s. 102, *Studia z Okresu Oświecenia*, t. 7.

ryfraz, metonimii składających się na ten, nie wiadomo do końca, poemat autobiograficzny czy list poetycki, panegiryk czy może pobudkę (ratujmy, co się da!) albo też elegię patriotyczną, która zapowiada – wraz z *Wiosną* Juliana Ursyna Niemcewicza – poezję polityczną drugiego i trzeciego rozbioru Rzeczypospolitej.

Przyjrzyjmy się pod tym względem – niejednoznacznych treści – fragmentowi wiersza, w którym został opisany jesienny odlot żurawi:

Kiedy na górnej zodyjaku szali,
Słońce tu waży jesień, a tam lato
I poty, które rolnicy przelali,
I plon, jakowym nagrodzeni za to,
Wody mgła gruba okrywa
Wiatr się północny poświstem zwoływa.
Już nas rzucacie, wędrowne żurawie!...
Póki na naszej żyć mogliście strawie,
Póki przy naszym słońcu-ście się grzały –
Jak głód i zimno, zaraz uleciały!...
Tak robi przyjaźń fałszywa:
Gdy u mnie nie czuje złota,
Gdy się stołów nie spodziéwa,
Nikt w moje nie wjeżdża wrota!

w. 9-22

Zaprezentowana scena pożegnania odsyła do powszechnie znanego widoku – klucza żurawi na jesiennym niebie, który w Polsce, z uwagi na szerokość geograficzną, zobaczyć można w okresie od końca września do listopada. Zakres możliwości interpretacyjnych tego fragmentu komplikuje przywołanie „Północy”, kojarzonej w późnej literaturze oświeceniowej z Rosją, jeśli jej konkretyzacji towarzyszą motywy burzy, wiatru, zimy, najeźdźnika, cyklopów², barbarzyńców, Semiramidy *etc.* Ponadto odlot żurawi, obraz z reguły przyjemny, nostalgiczny (tak jak wcze-

² Takie obrazowanie zastosował między innymi Dyzma Bończa-Tomaszewski, odnosząc je do insurekcji kościuszkowskiej:

Kiedy po całym kraju odgłos się odzywa,
Że nadszedł moment i ten zapewne ostatni,
W którym się i czas zemścić wylanej krwi bratniej,
I narodu rozwiązać barki jeszcze mocne

śniejszy odlot bocianów), został w opisie Karpińskiego opatrzony uwagą o niewdzięczności, nieszczerości i wyrachowaniu. Nie sposób więc zado-wolić się zrekonstruowaniem sensów tego fragmentu na podstawie treści bezpośrednio danych. Ale też nie do końca wiadomo, kogo miał na my-śli Karpiński, posługując się taką właśnie metaforą. Może kryje się pod nią kosmopolityczna część magnaterii opuszczająca Polskę w tych chwila-ch, w których na sali sejmowej ważą się losy narodu. Pióra żurawie, obok czaplich, zdobiły wszak tradycyjnie czapki szlachty karmazynowej. A może poeta miał na uwadze króla pruskiego i jego zauszników zrywają-cych umowy międzynarodowe z Polakami (pamiętajmy, że Karpiński był gorącym zwolennikiem sojuszu z zachodnim sąsiadem, czemu dał wyraz w różnych wypowiedziach). Zawarta w lipcu 1790 roku w Reichenbach między Prusami i Austrią konwencja, a następnie (6 września 1790 roku) uchwała Sejmu Wielkiego o niepodzielności ziem Rzeczypospolitej prze-kreślały praktycznie polsko-pruski sojusz zaczepno-obronny podpisany 29 marca 1790 roku. Winą za ten stan rzeczy obarczano władcę Prus.

Sprawę zacytowanego fragmentu zaciemnia dodatkowo kontrastowe ze-stawienie wędrownych żurawi z „niewinnymi ptaszętami” zimującymi w Pol-sce, przeniknięte uwagami o charakterze demokratycznym. Jak z niego wynika, tylko w otoczeniu ubogiej wiejskiej chaty znajdą one bezpieczne schronienie, dlatego powinny się trzymać daleko od podstępnego ptasznika (w. 43–52). Kim jest ów ptasznik, który żyje „zabojem”, trudno rozstrzygnąć.

„Przedmajowe” (?) rozrachunki i przestrogi

Nie można też jednoznacznie, z uwagi na skomplikowaną materię wier-sza, określić jego czasu powstania. Wojciech Piotrowski w rozważaniach po-święconym poezji adresowanej do księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego

Z kajdan, które nań kuli cyklopy północne.
Na tę wieść jak żurawie w swym stadzie spłoszeni
Ruszyli się Polacy, przemocą zduszeni.
Zewsząd krzyki ratunku kraju i współbraci,
Ubożsi znoszą fanty, pieniądze bogaci.
Młodzież żądna potyczki broń świetną przywdzięwa,
W tysiącznych serc zarazem zapął się odżywa.

D. B. Tomaszewski, *Rolnictwo...* II, w. 144-154

Tenże, *Rolnictwo. Poema oryginalne w czterech pieśniach* [fragmenty], [w:] *Między rozpaczą i nadzieją. Antologia poezji porobiorowej lat 1793–1806*, wstęp P. Żbikowski, zebrał i oprac. M. Nalepa, Kraków 2006, s. 314, Biblioteka Tradycji I, nr 56.

przy *Myślach jesiennych...* podaje rok 1790³, ale ani słowem nie uzasadnia swego stanowiska, przejmując bez zastrzeżeń propozycję datowania utworu przez Romana Sobolą. Charakteryzowanego wiersza Karpińskiego nie ma w monumentalnej antologii obejmującej poezję polityczną okresu Sejmu Wielkiego⁴. Nie uwzględnia go również Tomasz Chachulski w omówieniach twórczości autora *Pieśni nabożnych*. Jak dotąd problemem datowania *Myśli jesiennych...* zajął się jedynie wspomniany wyżej Roman Sobol. Badacz ten wyklucza jesień roku 1788, wtedy bowiem Karpiński nie miał powodów do zmartwień i z radością witał otwarcie obrad Sejmu Wielkiego. W przekonaniu wrocławskiego uczonego, wiersz zawierający gorzkie i pesymistyczne refleksje osobiste i narodowe nie mógł też powstać w roku ogłoszenia Konstytucji Majowej. Konkluzje Romana Sobolą są zatem następujące:

[...] przypuszczamy, że *Myśli jesienne* powstały pod koniec r. 1789 lub, co jeszcze bardziej prawdopodobne, jesienią 1790. Wtedy właśnie, u schyłku roku 1790, podnoszą się ze strony kół postępowych liczne głosy krytyczne na temat dotychczasowej, dwuletniej działalności sejmu⁵.

Najważniejszymi wskazówkami dla czasu powstania omawianego poematu są: zawarta w tytule informacja dotycząca sprawowania przez Czartoryskiego na Sejmie Wielkim funkcji posła lubelskiego, a także nawiązanie na początku i na końcu utworu do zaangażowania generała ziem podolskich (wraz z innymi politykami) w dzieło ratowania ojczyzny. Wiadomo, że książę wycofał się z działalności publicznej około roku 1793. Brak w poemacie wzmianki o ustanowieniu Konstytucji 3 maja czy też o zawiązaniu konfederacji targowickiej zawęży wprawdzie czas powstania tekstu, ale tylko pozornie, gdyż autor kilka razy pisze o huśtawce emocji, o dramatyzmie sytuacji i duchowych rozterkach. Warto bliżej przyjrzeć się tym fragmentom utworu, gdyż Karpiński wyraźnie manifestuje w nich swój sceptycyzm, i to nawet w chwilach zdawałoby się dających nadzieję na lepszą przyszłość spraw krajowych, przy tym przestrzega przed euforią narodową. Czy chodzi

³ W. Piotrowski, *Adam Kazimierz Czartoryski w poezji rodziny, przyjaciół, znajomych i sąsiadów. O rozwoju i przemianach poezji panegirycznej w oświeceniu*, [w:] *Poezja okolicznościowa w Polsce w latach 1730–1830. W kręgu spraw prywatnych i okolicznościowych*, red. M. Nalepa, G. Trościński, R. Magryś, Rzeszów 2014, s. 147.

⁴ Zob. *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego*, cz. 1: 1788–1789, z papierów E. Rabowicza oprac. K. Maksimowicz, Warszawa 1998; cz. 2: 1790–1792, Warszawa 2002.

⁵ R. Sobol, *Ze studiów nad Karpińskim...*, s. 104.

o uchwalenie Konstytucji, którą sam witał z wielkim entuzjazmem (*Pieśń na dzień trzeci maja, szczęśliwie doszłej konstytucji kraju*)?

Pół roku, jak się wydaje, to wystarczający czas, aby nabrać dystansu do możliwości wprowadzenia w życie chwalebnej uchwały sejmowej, tym bardziej u autora tak dogłębnie sceptycznego, gdy idzie o ocenę rozwoju wydarzeń politycznych w osiemnastowiecznej Polsce jak Karpiński. Co ważne, poeta selekcionując obrazy i zjawiska przyrody, nawet przyjemne, odnosi je do złych rokowań na przyszłość albo też do smutnej refleksji nad stanem teraźniejszym narodu, którego jest członkiem. Postępuje więc dokładnie odwrotnie niż jego wielki poprzednik Jan Kochanowski, dla którego zmiany zachodzące w naturze stanowiły źródła optymistycznych wskazań dla ludzkiego życia. Karpiński już we wspomnianym wierszu *Do Justyny...* wykadrował typowe dla wiosny zjawiska, odnosząc je do własnej tęsknoty, a więc bądź co bądź, do stanu ducha kontrastującego z budzącą się do życia przyrodą. W *Myślach jesiennych* poeta przywołuje groźne zjawiska pogodowe, jak niszczące wiatry, którym towarzyszą obfite opady śniegu, morskie burze, które dominują nad „pogodnymi zabłyśnięciami” czy wygładzoną taflą wód. Przekłada się to oczywiście na polityczną zawieruchę jesieni państwa polskiego, bo tak ocenia jego funkcjonowanie na początku ostatniej dekady stulecia:

Choć czasem słońce pogodne zabłyśnie,
Zdaje się, że nas chce drażnić umyślnie,
Bo wkrótce z wichrem nawalne śnieżnice
Sieką złej chwili ziemię niewolnicę.

[...]

Tymczasem (może ku wiecznej ohydzie)
Stan nasz do zguby jak idzie, tak idzie
I choć się tego morza uciszają wody,
Znakiem to tylko przyszłej niepogody.

w. 113-116, 135-138

Niewiele też pomaga w ustalenia czasu powstania wiersza opisywana w nim pora roku, którą należy traktować realnie i dosłownie (jako konkretną jesień), ale też jako przestrzeń poetycką, którą współtworzą odpowiednio dobrane motywy literackie. Na chronologiczne usytuowanie utworu w dorobku Karpińskiego nie pozwalają zawarte tu krytyczne uwagi o sejmowych sporach ani przestrogi dotyczące ich skutków, w tym

przeświadczenie, iż w krótkim czasie, nawet w ciągu roku, Rzeczpospolita utraci niepodległość⁶. Tę krótkość i związaną z nim pilną potrzebę wprowadzania w życie środków zaradczych poeta podkreśla wzorcem wersyfikacyjnym. Odchodzi mianowicie od stosowanego wcześniej jedenastozgłoskowca na rzecz „szybkiego” ośmierzgłoskowca. Wielokropki z kolei zagęszczają funkcje apelatywne, perswazyjne i impresyjne wypowiedzi, wzmocnione dodatkowo pytanikami i wykrzyknikami.

Nasilenie się konfliktów na sali sejmowej Karpiński kwituje krytyką współczesnych statystów, którzy nie są w stanie poświęcić dla ojczyzny wszystkiego, tak jak to czynili ich przodkowie. Nie są gotowi do koncyliacji i zgody narodowej. Nawet w obliczu zagrożenia dla suwerenności państwowej dbają jedynie o interesy osobiste i środowiskowe. Sytuację tę może uzdrowić zdaniem Karpińskiego jedynie aktywność takich mężów jak książę Adam Kazimierz Czartoryski i wspierająca jego wysiłki głosy poetów zatroskanych o byt narodowy:

Mojej to obraz, mojej to ojczyzny,
Dla której chętnie przykrości znosili
I pocziwymi chlubili się blizny,
I śmiercią dawni Polacy gardzili!
Dziś też samą matkę mamy,
Czemu nie tak o nią dbamy?...
Czemu się, bracia, kłócicie,
Gdy wam chodzi o jej życie?
Gdy wam grób już wykopany
Od potężnych sąsiad ściany.
Rok jeden może nie minie,
Piękny kiedyś naród zginie!...
Burzliwe wasze obrady,
O nic nieskończone zwady,
Zawiść, uraza prywatna,
Pycha nigdy niepopłatna,
Pożądaną porę psują,
Sprawę narodu wstrzymują!

w. 121-134

⁶ Podobne refleksje o kłótniach i sporach oraz o matce wpędzanej w grób zawarł Karpiński we *Fragmencie w zamieszaniach kraju*.

Zauważmy jednak, że już w początkowych ośmiu wersach utworu, rozwijających formułę dedykacyjną – z charakterystycznym motywem laudacji adresata i topiką skromności autora, umieścił poeta uwagę o nadzwyczajnej aktywności poselskiej Adama Kazimierza Czartoryskiego:

Tobie, książę nad pochwały,
Pod ojczyzny twej brzemieniem,
Twardym pracując ramieniem,
Od zorze schodzi dzień cały!

w. 1-4

Wiersz Karpińskiego spojony jest panegiryczną klamrą kompozycyjną. Powraca więc poeta do omawianego wątku w kilkunastu ostatnich wersach utworu, gdzie mowa jest o tym, że Czartoryski stoi wraz z innymi „pięknymi towarzyszami chwały” (w. 149) na „baszcie” niepodległego bytu państwowego, osłabionego konfliktami i drapieżczą polityką sąsiadów. Wydaje się więc, że z dwóch propozycji datowania wiersza przez Sobola (na jesień 1789 roku i jesień 1790 roku), bardziej prawdopodobna jest ta druga. W 1790 roku w sejmie i poza salą obrad poselskich książę z wyjątkowym zaangażowaniem włączył się w dzieło reformowania państwa, między innymi poparł projekt aukcji wojska i propozycję zniesienia Departamentu Wojskowego oraz Rady Nieustającej, w marcu głosował za zawarciem przymierza z Prusami, protestował przeciw wprowadzeniu do praw kardynalnych artykułu o nienaruszalności ziem Rzeczypospolitej, opowiedział się za sukcesją tronu, w listopadzie osobiście kierował obradami sejmiku lubelskiego, był inicjatorem wyznaczenia deputacji do ułożenia projektu opodatkowania miasta Warszawy⁷.

Sarmacka melancholia

Melancholijny smutek wyraźnie przebija z *Myśli jesiennych...* Nie ma on jeszcze znamion rozpacz, z jaką obcujemy w ostatnim oficjalnym liście poety – *Żalach Sarmaty...* Można by ją, wykorzystując terminologię i sposób definiowania zaproponowany przez księdza Józefa Tischnera, określić jako „sarmacką”. Swoją głośny esej zatytułowany *Chochół melan-*

⁷ Inf. za: H. Waniczkówna, *Czartoryski Adam Kazimierz*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, kom. red. J. Chwalczewski, I. Dąbrowski, t. 4, Kraków 1938, s. 249-257.

chologii opublikował on w roku 1970⁸, zapewne pod wpływem inscenizacji *Wesela* w krakowskim Teatrze im. Juliusza Słowackiego. Czytamy tu:

Melancholia rodzi się z konkretnej porażki, jednej lub wielu. Zanim jednak do porażki dojdzie, w świadomości człowieka utrzymuje się pewna generalna wizja świata i generalna wizja sytuacji człowieka w tym świecie, warunkująca określony sposób przeżywania porażki. Wizja ta to Świat melancholii. Świat melancholii jest podzielony na dwie zasadniczo różne przestrzenie: górną, idealną i utopijną, oraz dolną, codzienną i prozaiczną. W idealną przestrzeń świata kierują się najgłębsze nadzieje, ambicje, marzenia człowieka. Tam działają ukryte sprężyny dziejów, dokonują się usprawiedliwienia i potępienia ludzi oraz całych narodów. Stamtąd miał przyjść legendarny Wernyhora, by ziścić na ziemi wzniosłą Utopię. W przestrzeni prozaicznej dzieje się szara codzienność, narodowa, społeczna i indywidualna alienacja. Tutaj pędzi swój nudny i nostalgiczny żywot człowiek przywiązany do swego czasu i swej przestrzeni, odbywając pokutę za nieokreślone winy⁹.

Tischner twierdzi, że smutek melancholijny rodzi się z porażek, na które ten, który ich doświadczył, przygotowany jest wypracowaną już wcześniej wizją świata. W momencie porażki wizję tę utrwala i czyni argumentem usprawiedliwiającym własną bezradność. Mało tego, cierpienie, które temu wszystkiemu towarzyszy, czyni melancholik narzędziem dowartościowywania własnej osoby i argumentem narzucania innym swojego wyobrażenia o świecie. „[...] dusza chochoła jest w swym cierpieniu subtelniejsza od innych dusz, które tak cierpieć nie potrafią”¹⁰. Na tym jednak proces się ów nie kończy. Jego zamknięciem jest dopiero wymuszenie „uniewinnienia i satysfakcji za konieczność wyboru melancholii jako własnego sposobu bycia”¹¹. Zarażony melancholią sam nią zaraża otoczenie.

Karpiński już w utworach z lat osiemdziesiątych konstatuje lub zapowiada porażki prowadzące do melancholii i beczynności – własnej i zbiorowej (liryka barska i porozbiorowa, elegia *Powrót z Warszawy na wieś...*

⁸ J. Tischner, *Chochół melancholii*, „Znak” 1970, nr 10: Czy istniał polski charakter narodowy?, s. 1243-1254, przedruk ze zmodyfikowanym tytułem *Chochół sarmackiej melancholii* w tomie autorskim: *Świat ludzkiej nadziei. Wybór szkiców filozoficznych 1966–1975*, Kraków 1975, s. 15-28; wyd. 2, Kraków 1992. Esej cytowany jest w rozprawie według drugiej edycji zwartej.

⁹ Tenże, *Chochół sarmackiej melancholii...*, s. 16.

¹⁰ Tamże, s. 26.

¹¹ Tamże.

itp.). Napomyka o tych stanach ducha i fizycznej bierności także w początkowych partiach *Myśli...* („jesienne próżnowanie”, „nić nudy”, w. 5, 6). Z porażkami, które te stany implikują (narodowymi i osobistymi), łączy z kolei cierpienie, które jego zdaniem dostatecznie usprawiedliwia wybór melancholii jako sposobu orientowania się w świecie i wyrażania swojego „ja”. Ta, jak można przypuszczać, projektuje smutek także na przyszłość. Tym samym cierpienie przeszłe staje się cierpieniem chwili obecnej:

Cierpią i serca pocziwe,
Patrzac na siebie i dzieci,
W jakiej burze nieżyciwe
Chcą ich pograć z zamieci...

w. 143-146

Melancholia zagłusza „złoty róg” sarmackiej demokracji, który i tak niedługo zostanie utracony. Według Karpińskiego jest nieunikniona, gdyż spory polityczne, ambicje osobiste, prywatna już teraz, jesienią, przeważają nad konstruktywnym działaniem na rzecz ratowania ojczyzny. Z nich, z własnej „starości”, z obserwowanych obrazów zmian w przyrodzie sączy poeta osobisty, melancholijny smutek, w który wkradają się różne jego odcienie: wstydu spowodowanego winami narodowymi i społecznymi, tęsknoty za „niespełnionym snem” o uratowanej ojczyźnie, nieokreślonej nadziei na polityczną wiosnę roku kolejnego – nadziei specyficznej, melancholijnej, by tak rzec.

Jesienna melancholia Karpińskiego jest nacechowana, jak można wnośić, świadomością porażki osobistej i narodowej, tej już spełnionej i tej przewidywanej. Trzeba będzie wiosny, żeby poeta na nowo zaangażował się w szlachetne dzieło naprawy państwa, wspierając swym głosem najbardziej żarliwych patriotów, w tym przede wszystkim księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego.

Smutek ma w utworze różne odcienie, ale pozbawiony jest ośrodka myśli; sprawa ojczyzny to jeden z kilku powodów popadnięcia w jesienną zadumę, która w sposób nieuchronny wywołuje refleksję poety o własnej nietrwałości. Dlatego dla wykreowanej przez poetę przestrzeni refleksji, wyznaczającej różne ogniwa degradacji, można śmiało zastosować za Gombrowiczem/Tischnerem kategorię „rzewności”, łączącej w sobie przede wszystkim treści nostalgiczne i melancholijne, a ponadto wyrzuty sumienia, pragnienie ucieczki i... pokrzepiającą radość. „Rzewność nie jest ani tak gwałtowna jak rozpacz, ani nie koncentruje się tak wyłącznie na

jednym wydarzeniu, jak żałobny płacz. Nie jest z niej zresztą zupełnie wygnana jakaś mała radość. Rzewność jest swojska, polska. Jest dla melancholii tym, czym dźwięk dla tonu, kolor dla przestrzeni, fala dla płynącej wody. Ona konstituuje nastrojowość melancholii w jej teraźniejszości”¹².

Melancholię/rzewność związaną z sytuacją narodu polskiego pogłębia w *Myślach jesiennych...* nuta konsolacyjna – przewodni temat o przemijaniu wszystkiego *sub sole*, pór roku, młodości, miłości. Ostrze cierpienia konkretnej klęski rozmywa się w perspektywie niszczącej natury czasu:

Co miało wieki przetrwać, pożyra
Żelazo, kamień i bohater!

w. 110-111

Sumowana i enumerowana w wierszu *vanitas*, bezpośrednio wyrażona lub implikowana zapytaniem *ubi sunt?*, ma wyjaśniać spodziewaną katastrofę Rzeczypospolitej i stanowić dostateczny argument przemawiający za koniecznością pogodzenia się z tym bolesnym faktem dziejowym. Roman Sobol tak określa główną ideę utworu:

Myśli jesienne zawierają m.in. krytyczną i pesymistyczną ocenę dotychczasowego przebiegu prac sejmowych, a jednocześnie wyrażają niepokój poety, że brak jednomyślności i konkretnej działalności ustawodawczej oznacza zaprzepaszczenie ostatniej szansy ratowania skazanej na nieuchronną i rychłą zagładę Rzeczypospolitej¹³.

Jakie tedy przesłanie płynie z rozmyślań Karpińskiego? Choćby takie: „Upadają leśne kolosy, tyrani i bohaterowie, murszeją napisy na kamieniach, zacierają się wyznania miłosne wyrze nożykiem na korze drzew, lipy zrzucają liście, odlatują ptaki, zmieniają się pory roku, zapominamy o młodości, miłości, starzeje się człowiek, Książę, starzeje się ja, umiera ojczyzna..., choć tlą się jeszcze resztki nadziei na jej uratowanie”.

Ów wywód o przemijalności wszystkiego pod słońcem nacechowany jest nutą osobistą, do czego przyzwyczaił Karpiński czytelników swojej poezji praktycznie od debiutu wydawniczego w roku 1780. Ta nuta prywatności ujawnia się w omawianym utworze choćby w uwagach o wła-

¹² J. Tischner, *Chochół sarmackiej melancholii...*, s. 20.

¹³ R. Sobol, *Ze studiów nad Karpińskim...*, s. 102.

snym życiu, o czym nieco dalej. Należy również dodać, że poeta nie podjął tu popularnych w późniejszych o kilka lat od *Myśli jesiennych...* wierszach i poematach porozbiorowych Józefa Morelowskiego, Jana Pawła Woronicza, Juliana Ursyna Niemcewicza, Jędrzeja Świderskiego i innych porównań kulturowych, w których zestawiano zmierzch państwa polskiego z upadkiem wielkich cywilizacji i narodów: Grecji, Kartaginy, Cesarstwa Rzymskiego, Izraela i Babilonii, Indian amerykańskich. Autor *Myśli jesiennych...* ignoruje je chyba celowo, aby swoje refleksje pozbawić jakichkolwiek nadrzędnych formuł ideologiczno-filozoficznych, religijnych, politycznych czy historiozoficznych. Tym samym wiersz staje się formą bezpośredniej komunikacji, podkreślającej szczególną więź z adresatem.

Nostalgie wieku dojrzałego

*Dlaczego najpiękniejsze, najszcześniejsze i najważniejsze
wspomnienia ludzie sytuują w swojej młodości, a najbardziej
przykre zdecydowanie bliżej dnia dzisiejszego?*¹⁴

Pod względem kompozycyjnym i ze względu na tytuł *Myśli jesienne...* rodzić mogą dalekie skojarzenia z „nieokrzesaną” formą *Myśli* Pascala. Karpiński nadał bowiem utworowi, świadomie lub nie, kompozycję fragmentaryczną. Pięć wątków wysuwa się na plan pierwszy. Są to poetyckie refleksje o jesieni, o starzeniu się człowieka, przemijalności monumentalnych pomników przyrody i kultury, o ratowaniu ojczyzny, której sąsiedzi już grób wykopali, wreszcie o powinności poety wobec osób, które usiłują tej nieuchronności zapobiec.

Fragment o starzeniu się, wpisanym w ludzkie życiorysy, eksplikowany jest biografią Karpińskiego podwójnie. W szerokim zakresie dotyczy własnej twórczości autora, w której rolę kluczową już w najwcześniejszych tomikach odgrywały takie problemy, jak młodość, miłość, zmysłowość, ujmowane w metaforę i obrazy wiosny, wesołych tańców, schadzek, zalotów, dziewczęcych wdzięków, miłosnych wyznań i inicjałów kochanków pozostawianych na korze drzew. Powraca do nich poeta w *Myślach jesiennych...*, ale w utworze tym ewokują one już treści odmienne niż uprzednio. „Okazała” lipa wskutek pierwszych przymrozków utraciła liście „Na korze tylko karby się zostały, / Które lata poorały...” (w. 59–60). Nie budzi już zainteresowania

¹⁴ D. Draaisma, *Fabryka nostalgii. O fenomenie pamięci wieku dojrzałego*, tłum. E. Jusewicz-Kalter, Wołowiec 2010, s. 102.

u nikogo słynąca onegdaj wdziękami, „Tak kiedyś hoża [niegdyś] Teona / Przybrana w różane wieńce” (w. 61–62). Nie wzbudza już zainteresowania niedostępna swego czasu Irys. Pierwsza z wymienionych kobiet sposobem mówienia i gestem manifestuje swój żal za utraconą młodością:

Kwaśnymi słowy mówi, urywa,
Jej uśmiech zmarszczki nowe odkrywa,
Głośno się do lat swych nie przyznaje,
A w ciszy zbiegłym godzinom łaje.

w. 67-70

Obraz ten pozwala sądzić, iż Karpiński ze współczuciem reaguje na starzejące się i stare kobiety, niczym François Villon – zapytujący w swych balladach i rondach o niegdysiejsze śniegi, czy Charles Baudelaire – podglądający z ukrycia niewiasty modlące się w zaciemnionej przestrzeni kościelnej. Konstatacja o nieodwracalności procesu przemijania człowieka ma jednak w jego lirycznym wywodzie specyficzny kontekst, sięgający korzeniami jeszcze do poezji czarnoleskiej. Mianowicie w cykliczny porządek zamierania i odradzania się przyrody nie została włączona ludzka młodość – jednorazowa, nieodwracalna, stanowiąca ogniwo linearnego przemijania:

Drzewom się z wiosną zieloność wróci,
Nas młodość gdy raz porzuci,
Nie chciała nigdy zbujana,
Dawnego odwiedzić pana.

w. 71-74

Od perspektywy zmian w przyrodzie, następnie wspólnego, smutnego losu ludzkiego przechodzi Karpiński do własnej, terażniejszej kondycji. I to jest właśnie sygnalizowany już drugi aspekt silnego ujawnienia się w utworze „ja” autorskiego – wyraźne odwołanie biograficzne:

O cudzych mówiąc, swoje przypominam szkody!
I ja byłem kiedyś młody!...

w. 75-76

Wraz z upływem czasu nastąpiło, jak dalej czytamy, porzucenie twórczości miłosnej („Nie śpiewam Lindorze pieśni”, w. 78), konsekwencją

są także przypadłości fizyczne związane z „wyziębieniem” namiętności („Nie idę, chociaż mię zwywa / Igrać młodość łaskotliwa”, w. 79-80) czy w ogóle z osłabieniem zainteresowania płcią przeciwną („Ani mię tak nie zamroczy / Irys uroczymi oczy!”, w. 81-82). Despotyczny czas reguluje porządek życia i potrzeby starzejącego się poety. Następstwo pór roku stanowi punkt odniesienia dla postrzegania własnej przemijalności i pogodzenia się z tym procesem: „Jaki despot, takie posły”. Wieloznaczna metafora odsyła tu do trzech porządków: przyrodniczego (pora roku wyznacza zjawiska w przyrodzie), antropologicznego (starość narzuca określone formy zachowań), społeczno-politycznego (system władzy określa zakres swobód obywatelskich), choć oczywiście narzuca przede wszystkim perspektywę refleksji nad własnym losem poety. Wydaje się zresztą, że jest to dominująca myśl całego analizowanego fragmentu, skoro też organizuje jego ramę kompozycyjną. Rozpoczyna owe uwagi od nostalgicznego zawołania do lipy („Zagrody mej ozdobo, lipo okazała / Jak twoja **minęła** chwała!...”, w. 53-54, podkr. M.N.), a domyka odwołanie do powszechnego prawa czasu.

Tak więc u progu piątej dekady własnego życia Karpiński doznał potrzeby zbilansowania przeszłości. Rozpoznanie to nie ma jednak aspektu materialnego ani aksjologicznego, jak w elegii *Powrót z Warszawy na wieś*, lecz nade wszystko egzystencjalny. Jest on związany ze świadomością i odczuwaniem starzenia się, bądź też, inaczej rzecz ujmując – z zamknięciem pewnego etapu życia. Tego typu podsumowanie w literaturze autobiograficznej nie należy do rzadkości. Według Arthura Schopenhauera (który wyznaczył początek starości na czterdzieści lat):

W przenośni można by powiedzieć: początkowe czterdzieści lat naszego życia dostarcza tekstu, trzydzieści następnych daje do niego komentarz i dopiero on pozwala nam w pełni zrozumieć sens tekstu, jego budowę, morał i wszystkie subtelności¹⁵.

Ów życiowy bilans („komentarz tekstu”) może być optymistyczny jak we fraszce *Do gór i lasów* (III, 1) około czterdziestoletniego Jana Kochanowskiego, melancholijny jak w lirykach lozańskich czterdziestojedno-/czterdziestodwuletniego Adama Mickiewicza, albo też tragiczny, jak

¹⁵ A. Schopenhauer, *W poszukiwaniu mądrości życia. Parerga i paralipomena*, tłum. i przypisami opatrzył J. Garewicz, wstępem poprzedziła H. Buczyńska-Garewicz, t. 1, Warszawa 2002, s. 621.

w przypadku czterdziestodwuletniego Edwarda Stachury pochyłającego się nad swym ostatnim, niedokończonym wierszem *Pogodzić się ze światem*. Karpiński dla własnego podsumowania zastosował jesienną metaforę, ale nie utrzymaną w barwie i odcieniach „złota”, lecz melancholijną, z obrazami zmierzchu, drzew огоłoconych z liści lub powalonych przez burze, ptasich odlotów, głodu, bezczynności, smutku...

Pamiętajmy, że swoje wyznania formułował Karpiński nie przekroczwszy jeszcze pięćdziesięciu lat. Zastanawiająca w związku z tym jest pewna prawidłowość w subiektywnym poczuciu upływu czasu u ludzi urodzonych w wieku światła¹⁶. Można zaryzykować tezę o ich przyspieszonym starzeniu się, spowodowanym najprawdopodobniej dramatyzmem wydarzeń politycznych, które rozgrywały się w ostatnim trzydziestolecu istnienia Rzeczypospolitej. Znaczne nagromadzenie faktów w krótkim czasie, dwubiegunowa polaryzacja (rozpacz – nadzieja), a także nieudana próba sprawowania nad nimi instytucjonalnej kontroli mogły wpłynąć na kształtowanie się odrębnego, specyficznego obrazu ludzi tego stulecia, w tym również ich przedwczesnego starzenia się.

W starożytnym Rzymie mężczyzna przekraczał próg starości kończąc sześćdziesiąt lat. Karpiński w swoim przypadku cofnął tę cezurę o całą niemal dekadę. Niemcewicz (ur. 1758) zyskał miano „pięknego starca” już po czterdziestce, zapewne ze względu na zapuszczenie długich siwych włosów i zły stan zdrowia po wyjściu na wolność z więzienia moskiewskiego w grudniu 1796 roku. Paradoksalnie, przesunięciu temu mogła towarzyszyć myśl, raczej smutna, że starość bywa najdłuższą porą życia i do tego najmniej zróżnicowaną. U „śpiewaka Justyny”, jak pamiętamy, trwała lat trzydzieści pięć, u „człowieka-Polski” – ponad czterdzieści.

Nadmienimy jeszcze, że Karpiński pod koniec swego poematu wspomina o „strózu osiwiąłym” (w. 148), mając zapewne na myśli Stanisława Nałęcza Małachowskiego (ur. 1736), który w chwili powstania wiersza liczył około pięćdziesięciu lat. Być może takie postrzeganie właściwie średniego, a więc niezbyt zaawansowanego wieku nawiązywało do traktowania statusu seniorów, ich doświadczenia życiowego i politycznego według

¹⁶ Zob. M. Chachaj, *Niestrudzona wędrówka ku mądrości życiowej. Kategoria starości w pamiętnikach Juliana Ursyna Niemcewicza*, [w:] *Dojrzewanie do pełni życia. Starość w literaturze polskiej i obcej*, red. S. Kruk i E. Flis-Czerniak, Lublin 2006, s. 161–178; M. Pierzgalska, *Toposy „młodość” – „starość” w literaturze parenetycznej doby staropolskiej*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica” 2005, t. 7, nr 1, s. 129–150.

skorygowanej nieco rzymskiej „miary” – jako społecznej wartości¹⁷. Taka perspektywa towarzyszy refleksjom Karpińskiego w panegiryku skierowanym *Do Jaśnie Wielmożnego Stanisława Małachowskiego... z okoliczności danej przez niego wolności poddanym swoim*. Rozpoczyna go apostrofa do zasłużonego statysty, którego troska o kraj nabawiła siwizny:

Mężu wielki, w podróży twojej dla ojczyzny,
Z trudów doczekawszy się szanownej siwizny,
Nie dbasz o oset, który nawija się drogą,
Co na to tylko rośnie, żeby ukłuć kogo¹⁸.

Do... Stanisława Małachowskiego..., w. 1-4

W napiętnowanych dramatycznymi zmianami latami dziewięćdziesiątych XVIII stulecia i pierwszej dekadzie wieku następnego służba publiczna poddyktowana względami patriotycznymi mogła decydować o włączeniu danej osoby w krąg „ojców i starców narodu”. Pamiętajmy bowiem, że mówiąc o jesieni życia, obejmuje nią Karpiński także adresata wiersza, [urodzonego w 1734 roku] generała ziem podolskich, posła na Sejm Czteroletni. Można więc zaryzykować tezę o poczytywaniu przez autora *Myśli jesiennych...* delegatów debatujących nad ratowaniem ojczyzny i ich otoczenia za grupę starców podobnych do trzydziestu sześciu sprawiedliwych, którzy wedle tradycji talmudycznej w każdym pokoleniu utrzymują świat w posadach. Ci ratujący Rzeczpospolitą statysci to dla Karpińskiego przewodnicy narodu, wytrwale i pilnie czuwający „na baszcie”, której straż im poruczono (w. 152)¹⁹.

¹⁷ Zob. [Cyceron, Plutarch], *Pochwała starości*, tłum. Z. Cierniakowa, A. Twardecki, [wstęp M. Szymański], Warszawa 1996; G. Minois, *Historia starości. Od antyku do renesansu*, przeł. K. Marczeńska, Warszawa 1996; J. P. Bois, *Historia starości. Od Montaigne’a do pierwszych emerytur*, przeł. K. Marczeńska, Warszawa 1996; D.B. R. Przybylski, *Baśń zimowa. Esej o starości*, Warszawa 1998, Stanowiska. Interpretacje, t. 10; *Egzystencjalne doświadczenie starości w literaturze*, red. A. Gleń, I. Jokiel, M. Szladowski, Opole 2008; *Starość. Doświadczenie egzystencjalne, temat literacki, metafora kultury*, seria 1: *Rozpoznania*; seria 2: *Zapisy i odczytania*, koncepcja i wstęp J. Ławski, red. A. Janicka, E. Wesołowska, G. Kowalski, Białystok 2013.

¹⁸ F. Karpiński, *Do Jaśnie Wielmożnego Stanisława Małachowskiego, marszałka sejmu i konfederacji koronnej, referendarza koronnego, z okoliczności danej przez niego wolności poddanym swoim*, [w:] *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego, cz. 2: 1790–1792*, z papierów E. Rabowicza oprac. K. Maksimowicz, Warszawa 2000, s. 78.

¹⁹ Niewykluczone, że Karpiński znał powstały jeszcze przed obradami Sejmu Wielkiego zamysł *Scipione* Piattolego dotyczący *quattuorviratu*, złożonego z mężów zaufania Kongresu Patriotycznego, którego celem byłoby reformowanie Rzeczypospolitej w sojuszu z Prusami. Do tego zaszczytnego gremium miał wejść generał ziem podolskich – niestety, wraz z przyszłymi mi targowiczana, Sewerynem Rzewuskim i Szczęsnym Potockim.

Baszta jest tu synekdochą zamku lub twierdzy symbolizującej państwo²⁰, ale też znakiem przedstawicielstwa narodu. Do jednego z owych mężów, księcia generała, posła lubelskiego²¹, Karpiński kieruje w *Myślach jesiennych...* wezwanie, w którym pochwała przeplata się z życzeniem, aby nie ustawał on w wysiłkach, gdyż Polska potrzebuje sprawnych i skutecznych działań, co jest warunkiem jej dalszego istnienia:

Książę, gdzie stoisz, stąd was nie ubiegna!
Z tobą wraz czuje ów stróż osiwiwały
I insi pięknej towarzysze chwały,
Co się pod pracy ciężarem nie zegną.
Nie opierasz się, znużony niewczasem,
Na baszcie, której straż ci poruczona,
Aby snąć sen cię nie ogarnął czasem,
Góry nie wzięła nieprzyjazna strona.

w. 147-154

W zamykającej utwór apostrofie autor wiersza, przypominając poświęcenie i oddanie się ojczyźnie owych posłów, w jesieni życia wyznacza sobie miejsce i rolę: barda, skalda, wieszczka na wzór rzymski opiewającego bohaterów narodu, plemienia, etnosu. Zadanie to konkretyzuje myślą horacjańską²²:

Jeśli po burzy, którą się dziś chwieje,
Swojej się wiosny doczeka ojczyzna
I polska niwa zieloność przywdzieje,
Kiedyś w krzew laurów nieśmiertelnych żyjna –
Wam ja, mężowie pochwał warci sami,
Póki mi życia nie przerwą się wątki,

²⁰ To motyw popularny w porozbiorowych i romantycznych „dumaniach na ruinach”, mający najpełniejsze rozwinięcie w romantycznym *Królu zamczyska* Seweryna Goszczyńskiego. Zob. G. Królikiewicz, *Terytorium ruin. Ruina jako obraz i temat romantyczny*, Kraków 1993.

²¹ Pomijam historię znajomości Franciszka Karpińskiego i Adama Kazimierza Czartoryskiego. Pomijam również wiersze, korespondencję, pamiętniki, w których znalazły się uwagi na temat relacji łączących poetę z generałem ziem podolskich. Te zagadnienia były już kilkakrotnie poruszane, między innymi w pracach Romana Sobola i Tomasza Chachulskiego.

²² Chodzi o nawiązanie do ody 30, IV *Exegi monumentum aere perennius* („Stawiłem sobie pomnik trwalszy niż ze spiży...”, tłum. L. Rydel, [w:] Horacy, *Wybór poezji*, oprac. J. Krókowski, Wrocław 2007, s. 114).

Marek Nalepa, *Rozrachunki, pożegnania w wierszu Franciszka Karpińskiego „Myśli jesienne...”*

Latając myślą i piórem za wami,
 Podług sił w pismach wystawię pamiątki.
 Nie w marmurze twardym ryte,
 Ani spiżą znakomite,
 Małe-ć wprawdzie, małe,
 Ale może trwałe.

w. 155-166

Wykorzystując topikę sentymentalną związaną z jesienią, wiosną i pamięcią, poeta dopuszcza możliwość nastania dla Polski dobrych czasów, co stanie się głównie zasługą posłów sejmowych skupionych wokół Adama Kazimierza Czartoryskiego, o których z kolei nie zapomni poeta.

Między „tęsknością na wiosnę” a jesienną zadumą

Tomasz Chachulski, wnikliwy badacz poezji „kochanka Justyny”, zaobserwował w jego dorobku znamioną, stałą tendencję, o której pisze następująco:

Karpiński od samego początku miał pewną skłonność do układania wypowiedzi poetyckiej w kilkunastu konfiguracje, które stanowić miały integralną całość, niezależnie od tego, czy poeta był autorem wszystkich tych utworów czy tylko niektórych z nich. W ten sposób powstał zespół trzech wierszy poświęconych wyjazdowi młodego Maurycego Cieńskiego, podopiecznego poety, do obozu konfederatów barskich: *Matka syna wyprawia do obozu*, *Podziękowanie za pozwolenie wyjazdu do obozu*, *Matce za pozwolenie, synowi za chęć jachania do obozu od wierszopisa pochwała*. Do druku podała poeta tylko jeden z nich, niewątpliwie najlepszy, ale całość zachowała się w znanym dziś odpisie¹³. Inni pisarze również chętnie zbierali swoje utwory w większe zbiorki, w pisarstwie Karpińskiego kompozycja cykliczna – nawet jeśli wspomnieć jedynie *Sielanki* i znacznie późniejsze *Pieśni nabożne* – zajmuje ważne miejsce²³.

Jak można zauważyć, dwudzielny tytuł *Myśli jesienne. Do księżęcia Adama Czartoryskiego...* jest podobnie zbudowany jak w młodzieńczym

²³ T. Chachulski, *Wprowadzenie do lektury*, [w:] F. Karpiński, *Wiersze zebrane*, wyd. T. Chachulski, cz. 1, Warszawa 2005, s. 14, Biblioteka Pisarzy Polskiego Oświecenia, t. 5. Zob. T. Kostkiewiczowa, *Model liryki sentymentalnej w twórczości Franciszka Karpińskiego*, Wrocław 1964, s. 98-101, *Z dziejów Form Artystycznych w Literaturze Polskiej*, t. 2.

wierszu poety *Tęskność na wiosnę do Justyny*²⁴. Czy zatem w formule, którą nazwany został omawiany poemat, autor w sposób świadomy połączył konkretną porę roku z późnym okresem życia ludzkiego? A jeśli tak, to czy mamy tu do czynienia z konfiguracją dwuczłonową, dychotomiczną, czy też ze śladem większego, niezrealizowanego jednak projektu twórczego. Być może zamysł ten miał nawiązywać do *The Seasons* (1726–1730) szkockiego poety Jamesa Thompsona²⁵ albo do powstałego około 1750 roku poematu opisowego Elżbiety Drużbackiej *Opisanie czterech części roku*²⁶, albo jeszcze do *Czterech części roku* Adama Naruszewicza²⁷. Wskazany motyw popularny był w Polsce także po 1795 roku, co widać choćby po tłumaczeniach dzieła Thompsona dokonanych przez Alojzego Felińskiego, Konstantego Tymienieckiego, Józefa Korzeniowskiego, czy po obszernym poemacie Juliana Ursyna Niemcewicza *Cztery pory życia człowieka*.

W wierszu skierowanym do Justyny (Marianny Broselówny) Karpiński manifestuje młodość, zmysłowość, miłość – to wszystko objęte dojmującym uczuciem tęsknoty, zgodne ze stanami psychicznymi i postawami, jakie kojarzone są z metaforą przywołanej pory roku. W poemacie *Myśli jesienne...* treści są zgoła inne, podporządkowane formułom pożegnania (z młodością, ptakami odlatującymi do cieplejszych krajów, mijającego roku, również zapowiadanego pożegnania z ojczyzną) i ledwo tłącej się nadziei politycznej.

Odmiennie przedstawia się także sytuacja komunikacyjna (nadawca, komunikat, odbiorca)²⁸, której w *Tęskności na wiosnę...* poszczególne

²⁴ Taką formułę tytułu tej sielanki podaje Karpiński w swoich pamiętnikach. Zob. tenże, *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, oprac. R. Sobol, wyd. przygotowali E. Aleksandrowska i Z. Goliński, Warszawa 1987, s. 42, 80.

²⁵ Poemat ten poeta wymienia w rozprawie *O wymowie w prozie albo wierszu*. Zob. F. Karpiński, *O wymowie w prozie albo wierszu*, [w:] *Oświeceni o literaturze*, [cz. 1:] *Wypowiedzi pisarzy polskich 1740–1800*, oprac. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, Warszawa 1993, s. 207, *Świadomość literacka w Polsce. Antologia*, t. 1, cz. 1. Zob. też T. Kostkiewiczowa, *Cztery pory roku*, [w:] *taż, Horyzonty wyobraźni. O języku poezji czasów Oświecenia*, Warszawa 1984, s. 13–96.

²⁶ Zob. K. Stasiewicz, *Elżbieta Drużbacka. Najwybitniejsza poetka czasów saskich*, Olsztyn 1992, s. 90–95.

²⁷ Zob. A. Norkowska, *Obrazy i dźwięki piórem utrwalone: Cztery części roku*, [w:] *Czytanie Naruszewicza*, pod red. B. Wolskiej, T. Kostkiewiczowej i B. Mazurkowej, t. 2, Warszawa 2015, s. 127–166, *Czytanie Poetów Polskiego Oświecenia*, t. 3**.

²⁸ Zob. M. Nalepa, *Relacje osobowe w sielance Franciszka Karpińskiego „Do Justyny. Tęskność na wiosnę”*, [in:] *Літературний процес. Методологія, імена, тенденції. Збірник наукових праць (філологічні науки)*, nr 4, ред. Я. Поліщук, Я. Лавський, Київ 2014, s. 177–182.

piętra zostały wyraźnie zaznaczone i wyodrębnione (podmiot liryczny – autor wewnętrzny – podmiot czynności twórczych – autor konkretny, adresat monologu lirycznego – odbiorca wirtualny – odbiorca idealny – odbiorca konkretny, wypowiedź liryczna – utwór – konwencja – biografia). W *Myślach jesiennych...* uległy one zatarciu, wskutek czego „ja” liryczne i „ja” autorskie, biograficzne są tożsame podmiotowo. Podobnie ma się rzecz z komunikatem i adresatem, tym samym treści *stricto* literackie nabierają cech paradokumentu, tego samego typu co list, wyznanie, powiadomienie.

Nie można zapominać też o tym, że w skierowanym do Justyny wierszu paralela: natura – jednostka jest konsekwentnie utrzymana w każdej strofie, a zatem w całym, nadrzędnym zamyśle wiersza. Tymczasem w *Myślach jesiennych...* nie ma takiej konsekwencji – a zjawiska natury jesiennej kojarzone są nie tylko z „ja” lirycznym (autorem), ale też ze wspólnotą. To jednak zdecydowanie inna perspektywa niż w młodzieńczym, wiosennym utworze.

Narodowy pociąg do śmierci

Karpiński jest bardzo przywiązany do motywów, z których korzystał we wcześniejszych wierszach. Dlatego w „myślach jesiennych” musiało wystąpić nawiązanie do wiosny, która nastąpi po jesienno-zimowej burzy i zawierusze. Zdaje się też, że skojarzenia polityczne związane z wiosną wyznacza właśnie poezja przełomu XVIII i XIX wieku. Dotyczy jej jednak symbolika nie tyle nowego porządku, jak stanie się to w wierszach skamandryckich, ile przede wszystkim odrodzenia się czy nawet wyrównania krzywd i strat.

Z innych motywów uprzedzających polską poezję porozbiorową w *Myślach jesiennych...* zwracają uwagę takie wątki, jak niszczący wiatr z północy, burze i wichry polityczne, zatroskana matka, grób wykopany ojczyźnie, zapowiedź katastrofy narodowej („Piękny kiedyś naród zginie!”, w. 128), spory prowadzące do zguby i zatrąty imienia polskiego, baszta (zamek, ruiny) jako symbol państwowości, potrzeba zachowania pamięci o wielkim narodzie w pomnikach, które są trwałe, chociaż „Nie w marmurze twardym ryte” (w. 63). Szczególnie rozbudowana w wierszu Karpińskiego jest metaforyka dendrologiczna z obszaru stylistyki elegijnej, która dotyczy przewidywanego upadku Rzeczypospolitej, co zaakcentowane zostało obrazami burzy i powalonego drzewa. Ich dynamika służyć ma perswazji

kierowanej do Polaków, że to nie powolny zmierzch polskiej państwowości wynikający z wyczerpania się sił żywotnych zbiorowości, a kłótnie i zaniedbania oraz intrygi zaborców mogą doprowadzić do gwałtownej, lecz spodziewanej katastrofy politycznej:

Łamie burza, co tylko jej oprzeć się śmiało.
To ciebie, królu puszczy, jesionie, spotkało!...
On swym wierzchołkiem zuchwałym
Panował nad lasem całym,
Niby od wichrów drobny krzew zasłaniał,
Ale gałęzią razem ogromną
Przygniatał chróścinię skromną
I wzrostu wiecznie zabraniał.
Jedna godzina zdarzyła,
Padł, burza się z nim skłóciła!
Padł – i niewiele czasu przeminęło,
Ślady i jego wspomnienie zginęło!

w. 85-96

Interesujący jest dobór przez Karpińskiego gatunku drzewa symbolizującego nadciągającą zgubę państwa. W poezji przełomu XVIII i XIX wieku jest to najczęściej dąb. Natomiast wybór autora *Myśli jesiennych...* padł na jesion wyniosły (*Fraxinus excelsior*)²⁹. Dlaczego? Możemy tylko snuć domysły. Otóż po pierwsze, jesion uchodził (jak wskazuje w. 86) i nadal uchodzi za prawdziwego króla Puszczy Białowieskiej. Niektóre okazy osiągają tu bowiem wysokość nawet do 48 metrów i tym samym przewyższają rosnące na tym samym obszarze najwyższe dęby i lipy. Żywotnością sięgającą nawet 300 lat konkurują także z dębami. Po drugie, Karpiński jako poeta starał się realizować własny postulat o związkach między osobistym doświadczeniem a twórczością. Omawiając w rozprawie *O wymowie w prozie albo wierszu* niezbędną w procesie twórczym kategorię „pojęcia rzeczy”, pisał:

Wszystkich tedy sposobów zażyć potrzeba, którymi byś w tym, o czym pisać masz, najlepszego zasięgnął oświecenia. Obejdz wkoło po kilkakrotnie rzecz twoją, i kiedyś ją,

²⁹ Zob. K. Borkowski, R. Tomusiak, P. Zarzyński, *Drzewa Polski. Najgrubsze, najstarsze, najstymniejsze*, Warszawa 2016, s. 312.

ile możliwości, przeniknął, kiedyś jej najpilniej ze wszystkich stron przypatrzył się, mówić będzie można natenczas, żeś ją i poznał dostatecznie³⁰.

Jesiony to drzewa rosnące w całej Europie, a więc ich widok na terenie rozległej Rzeczypospolitej nie był niczym wyjątkowym. Niezwykłe jednak, ze względu na swą „wyniosłość”, były okazy białowieskie, co Karpińskiego mogło zainspirować do literackiego wykorzystania ich obrazu. A przypomnijmy, że w roku 1791 dzięki Marcinowi Badeniemu, administratorowi dóbr stołowych litewskich, uzyskał on przywilej na pięćdziesięcioletnią dzierżawę kolonii Kraśnik, usytuowanej właśnie na skraju Puszczy Białowieskiej. Zaglądał do niej od czasu do czasu, by na stałe osiąść tam jesienią 1793 roku, po obradach niesławnego sejmiku grodzieńskiego. Już w czasie sporadycznych wyjazdów do Kraśnika albo wcześniejszych do Białegostoku mogły go oczarować białowieskie jesiony.

Zauważmy ponadto, iż wykorzystanie w poemacie obrazu powalonego przez burzę potężnego jesionu naznaczone jest pewną dwuznacznością, której w oświeceniu pozbawione były literackie obrazy dębu. Rozłożysty i strzelisty jesion z *Myśli jesiennych...* ogranicza wzrost małych drzewek, zasłaniając im życiodajne światło. Najprawdopodobniej miał tu poeta na myśli kwestie społeczno-polityczne, dotyczące złego traktowania chłopów w Rzeczypospolitej, które niejednokrotnie poruszał zarówno w utworach poetyckich, dramatycznych, jak i w prozie wspomnieniowej. Wyniosły jesion, symbolizujący państwo magnackie, pozbawiony wsparcia drobnych „chróscin”, prędzej czy później musi runąć. Tak sądził poeta, który winą za upadek państwa polskiego obarczy magnaterię, szczególnie na kartach swoich pamiętników³¹.

Z podobnym sposobem wykorzystania motywów dendrologicznych spotykamy się w bajce *Sosna i małe drzewka*³² Kajetana Koźmiana, tyle że kontekst tego utworu odsyła do realiów po 1795 roku, czyli do zmienionej już radykalnie sytuacji politycznej Polaków. Katarzyna II jest przeszkodą w aspiracjach wolnościowych Polaków – małych drzewek. Tymczasem autor *Myśli jesiennych...*, wykorzystując analogiczną metaforę, przypomi-

³⁰ F. Karpiński, *O wymowie w prozie albo wierszu...*, s. 201.

³¹ Zob. F. Karpiński, *Historia mego wieku...*, s. 168-169.

³² K. Koźmian, *Sosna i małe drzewka*, [w:] *Między rozpaczą i nadzieją...*, s. 185-186. W rękopisie Zakładu Narodowego im. Ossolińskich nr 12982 II bajka ta nosi tytuł: *Wiersz do Katarzyny po rozbirozie kraju polskiego przez J.W. referendarza Koźmiana zrobiony*.

nał, że w Rzeczypospolitej magnaci, jej uprzywilejowani, wysoko uposażeni i wpływowi obywatele, ignorowali żywotne interesy drobnej szlachty i chłopów.

Drugim drzewem przywołanym przez Karpińskiego w *Myślach jesiennych...* jest lipa. Wokół niej poeta organizuje przestrzeń egzystencjalnych, ale zapewne też politycznych refleksji. Skojarzenia kulturowe tego drzewa dotyczą przede wszystkim tradycji czarnoleskiej i ewokują rodzimość oraz swojskość. W poemacie Karpińskiego dodatkowo ikona lipy otrzymał nacechowanie temporalne, dwóch porządków czasu: cyklicznego – natury i linearny – związany z przemijalnością człowieka³³:

Zagrody mej ozdobo, lipo okazała,
Jak twoja minęła chwała!...
Straciłaś głowy koronę
I uplotki zielone,
I wesole przedtem czoło,
I nas, bawiących się wkoło.
Na korze tylko karby się zostały,
Które lata poorały!...

w. 53-60

Pamiętając o zaleceniu, jakie w rozprawie *O wymowie w prozie albo wierszu* dotyczy potrzeby osobistego doświadczania rzeczywistości wprowadzonej do literatury, snuć można domysły, że być może w *Myślach jesiennych...* chodzi o lipę rosnącą w jednej z jego dzierżaw pokuckich lub w grodzieńskiej Suchodolinie, objętej także dzięki Badeniemu (którego poeta poznał na białostockim dworze Izabeli Branickiej) w roku 1787, po zlikwidowaniu w początkowych miesiącach tego roku dzierżawy w Dobrowodach. Suchodolinę trzymał do września 1791 roku, kiedy to zarządzanie nią przekazał swojemu siostrzeńcowi Antoniemu Zańkowskiemu.

Trzeci fragment *Myśli jesiennych...* poświęcony drzewu zawiera przede wszystkim refleksję natury gospodarczej. Zima wymusza na rolniku rozstanie z rolą, na którą powróci on dopiero z nastaniem wiosny. Cykl prac

³³ Stare drzewo jest naturalną metaforą upływu czasu i nietrwałości ludzkiego bytu, tym bardziej lipy, zwłaszcza czarnoleskiej, która około roku 1770 została ścięta na opał, co w utworze *Podróż z Warszawy do Biłgoraja. Do księcia Stanisława Poniatowskiego* odnotował Ignacy Krasicki. Zob. *Podróż z Warszawy do Biłgoraja. Do księcia Stanisława Poniatowskiego*, [w:] tenże, *Dzieła wybrane*, t. 1, oprac. Z. Goliński, Warszawa 1989, s. 382.

gospodarczych porównał tu Karpiński do liścia oderwanego pod wpływem mrozu od życiodajnej gałęzi (w. 27–30). Okres zimowy spędzi rolnik w zaciszu swojej chaty, oddając przestrzeń oswojoną własną pracą mroźnym wichrom i śnieżycom.

Ów banalny, zdawałoby się, obrazek listka odpadającego od gałęzi po pierwszych przymrozkach potraktował Karpiński jako dobrą okazję do zastanowienia się nad kruchością ludzkiego życia, czym nawiązywał być może do szarpanej wiatrem Pascalowskiej trzciny, a także, ale to już daleko idąca hipoteza, i do prywatnej refleksji politycznej, która towarzyszyła jego życiu i twórczości od wielu lat. Przekonania Karpińskiego na temat wolności obywatelskiej spotkały się z zainteresowaniem wielu badaczy i traktowane były jako myśl przewodnia (naczelna) całej jego twórczości. Podkreślano, iż utrata wolności stanowiła główną przyczynę kilkakrotnych migracji (realnych i duchowych) poety oraz spektakularnego zamknięcia jego kilkudziesięcioletniej przygody z muzami w roku 1801. Wolność sarmacka w tej analogii jawi się jako równie delikatna jak listek na drzewie zwarzony jesiennymi przymrozkami.

Do kojarzenia tego wątku z treściami egzystencjalno-wolnościowymi skłania jego zastosowanie w wierszach i poematach porozbiorowych. Tutaj pojawia się obraz listka albo gałązki oderwanej od drzewa, rzucanej wichrami po obcych krainach. Karpiński zwraca jednak uwagę na finalny aspekt pewnego procesu biologicznego, który wiąże się z zarysowanym przez siebie obrazkiem jesiennym. Nowe listki pokryją wiosną drzewo, a wtedy zapomni ono o koronie utraconej kilka miesięcy wcześniej. Tymczasem w przypadku gałązki występuje wątpliwa nadzieja na nowe szczepy. W znanej bajce Juliana Ursyna Niemcewicza porażony burzą dąb „runął z łoskotem”, rozrzucając na różne strony połamane gałązki. Jedna z nich z nich „upadła na dalekiej ziemi”. Przyjazna dłoń usiłowała ją zaszczyć w nowej roślinie:

Przyjęła się, odżyła i przez czas niejaki,
Choć smutna, rosła z poziomymi krzaki.
Lecz trudno przemóc naturę pierwotną:
Gałązka pomna na dawne swe losy,
Acz w towarzystwie, czuła się samotną,
Inne ją napawały i deszcze, i rosy,
Nie te, co własne sączyły obłoki.
Inne świeciły nieba, inne w ziemi soki.
Wszystko, co nieojczyste w niesmak się obraca.

Marek Nalepa, *Rozrachunki, pożegnania w wierszu Franciszka Karpińskiego „Myśli jesienne...”*

Najprzód więc listek po listku utracą,
Potem się marszczy, na koniec zwiędniała
Usycha cała,
A drobne swojego krzewu popioły
Z obcymi miesza żywioły³⁴.

J. U. Niemcewicz, *Gałązka*, w. 26-39

W wierszach Karpińskiego i Niemcewicza losy osobiste (liść, gałązka) splatają się z losami narodu (jesienne drzewa, strzaskany dąb), tyle że w przypadku omawianego poematu pierwszego z wymienionych autorów związki te podkreślają liczne metafory, w których obrazy z motywami dendrologicznymi odgrywają rolę kluczową.

Bibliografia:

- Aleksandrowicz A., *Puławy – środowisko kulturalne i literacie wieku XVIII-XIX*, [w:] Puławy. Materiały z sesji popularno-naukowej, pod red. Z. Hirsza, A. Zagórskiej-Czarneckiej, Lublin 1964.
- Bernatowicz F., *Adam na Klewaniu i Żukowie książę Czartoryski, generał ziem podolskich*, Bibl. Czart., sygn. nr 104 826 III.
- Borkowski K., Tomusiak R., Zarzyński P., *Drzewa Polski. Najgrubsze, najstarsze, najslyniejsze*, Warszawa 2016.
- Chachulski T., *Franciszek Karpiński*, Towarzystwo im. Stanisława ze Skarbimierza, Warszawa 1998, Ludzie Niezwyčajni.
- Chachulski T., *Wprowadzenie do lektury*, [w:] F. Karpiński, *Wiersze zebrane*, wyd. T. Chachulski, cz. 1, Warszawa 2005, s. 5-27, Biblioteka Pisarzy Polskiego Oświecenia, t. 5.
- Chachulski T., *Wstęp [do:] F. Karpiński, Wybór poezji*, oprac. T. Chachulski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1997, BN I, nr 89.
- Cieński M., *Kreacja pejzażu w poezji Franciszka Karpińskiego*, [w:] tenże, *Pejzaże oświeconych. Sposoby przedstawiania krajobrazu w literaturze polskiej w latach 1770-1830*, Wrocław 2000.

³⁴ J. U. Niemcewicz, *Gałązka*, [w:] *Miedzy rozpaczą i nadzieją...*, s. 265. Odpowiedzią na ten utwór był wiersz *Do gałązki*, niewykluczone, że autorstwa Stanisława Kostki Potockiego, w tejże antologii zamieszczony na s. 419.

Marek Nalepa, *Rozrachunki, pożegnania w wierszu Franciszka Karpińskiego „Myśli jesienne...”*

- Cieński M., *Melancholia jako estetyka czy doświadczenie. O kilku polskich utworach z lat 1770–1830*, [w:] *Eklektyzmy, synkretyzmy, uniwersa. Z estetyki dzieła epoki oświecenia i romantyzmu*, red. A. Ziółowicz, R. Dąbrowski, Kraków 2014, s. 155–167, *Studia Dziewiętnastowieczne – Uniwersytet Jagielloński. Rozprawy*, t. 14.
- Czartoryscy. Wiersze poświęcone rodowi Czartoryskich na łamach „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”*. Edycja krytyczna ze wstępem, wstęp i oprac. M. Pawlata, red. nauk. B. Wolska, Łódź 2011.
- Dębicki L., *Puławy (1762–1830). Monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego na podstawie archiwum ks. Czartoryskich w Krakowie*, t. 1–3, Lwów 1887–1888.
- Dzieła Franciszka Karpińskiego wierszem i prozą. Edycja nowa i zupełna, wielą pismami od autora nadesłanymi pomnożona*, wyd. F. K. Dmochowski, t. 1, Warszawa 1806, s. 358–364.
- Frączyk T., *Adam Kazimierz Czartoryski. Biografia historyczno-literacka na tle przemian ideowych polskiego Oświecenia*, Kraków 2012.
- Guzek A. K., *Franciszek Karpiński*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, pod red. T. Kostkiewiczowej i Z. Golińskiego, t. 1, Warszawa 1992, s. 608–622.
- Janowski M., *Narodziny inteligencji (1750–1831)*, t. 1, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2008.
- Karpiński F., *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, oprac. R. Sobol, [wyd. przygotowali E. Aleksandrowska i Z. Goliński], Warszawa 1987.
- Karpiński F., *O wymowie w prozie albo wierszu*, [w:] *Oświeceni o literaturze*, oprac. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, cz. 1, Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1995, s. 196–219, *Świadomość literacka w Polsce. Antologia*, t. 1, cz. 1.
- Klimowicz M., *Franciszek Karpiński*, [w:] tenże, *Oświecenie*, wyd. 5 zmienione i rozszerzone, Warszawa 1998, s. 377–408.
- Kostkiewiczowa T., *Cztery pory roku*, [w:] tenże, *Horyzonty wyobraźni. O języku poezji czasów Oświecenia*, Warszawa 1984, s. 13–96.
- Kostkiewiczowa T., *Model liryki sentymentalnej w twórczości Franciszka Karpińskiego*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1964, *Z dziejów Form Artystycznych w Literaturze Polskiej*, t. 2.
- Między rozpaczą i nadzieją. Antologia poezji poroźbiorowej lat 1793–1806*, wstęp P. Żbikowski, zebrał i oprac. M. Nalepa, Kraków 2006, *Biblioteka Tradycji I*, nr 56.
- Nalepa M., *Relacje osobowe w sielance Franciszka Karpińskiego „Do Justyny. Tęskność na wiosnę”*, [w:] *Літературний процес. Методологія, імена, тенденції. Збірник наукових праць (філологічні науки)*, nr 4, red. Я. Поліщук, Я. Лавський, Киев 2014, s. 177–182.

Marek Nalepa, *Rozrachunki, pożegnania w wierszu Franciszka Karpińskiego „Myśli jesienne...”*

Norkowska A., *Obrazy i dźwięki piórem utrwalone: Cztery części roku*, [w:] *Czytanie Naruszewicza*, pod red. B. Wolskiej, T. Kostkiewiczowej i B. Mazurkowej, t. 2, Warszawa 2015, s. 127-166, *Czytanie Poetów Polskiego Oświecenia*, t. 3**.

Piotrowski W., *Adam Kazimierz Czartoryski w poezji rodziny, przyjaciół, znajomych i sąsiadów. O rozwoju i przemianach poezji panegirycznej w oświeceniu*, [w:] *Poezja okolicznościowa w Polsce w latach 1730–1830*, pod red. M. Nalepy, G. Trościńskiego, R. Magrysia, Rzeszów 2014, s. 138-165.

Sobol R., *Franciszek Karpiński*, Warszawa 1987, Małe Portrety Literackie.

Sobol R., *Ze studiów nad Karpińskim*, cz. 1, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, Wrocław – Warszawa – Kraków 1967, *Studia z Okresu Oświecenia*, t. 7.

Stanisławczyk D., *„Zacny mądrością, rodem i dostatki”. Literacki portret Adama Kazimierza Czartoryskiego*, [w:] *Twórczość dramatyczna Adama Kazimierza Czartoryskiego*, pod red. nauk. Wacława Waleckiego, Kraków 2013, s. 17-83, *Biblioteka Tradycji II*, nr 119.

Tischner J., *Chochół sarmackiej melancholii*, [w:] tenże, *Świat ludzkiej nadziei. Wybór szkiców filozoficznych 1966–1975*, wyd. 2, Kraków 1992, s. 15-28 (wyd. 1 – Kraków 1975).

Waniczkówna H., *Czartoryski Adam Kazimierz*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, kom. red. J. Chwalczewski, I. Dąbrowski, t. 4, Kraków 1938, s. 249-257.